

KRZYSZTOF KAWALEC

Incydent

Komitet Narodowy Polski wobec perspektywy usunięcia z Armii Polskiej we Francji ochotników wywodzących się spośród jeńców z armii niemieckiej (lipiec 1918 r.)

4 czerwca 1918 r., w okrągłą rocznicę dekretu prezydenta Raymonda Poincaré ogłaszającego tworzenie Armii Polskiej we Francji, jej żołnierze znaleźli się na pierwszej linii. Nastąpiło to w okolicznościach dramatycznych. Po załamaniu się Rosji i zawarciu przez jej rząd, już bolszewicki, separatystycznego pokoju z Niemcami (3 marca 1918 r.), te ostatnie zainicjowały na Zachodzie serię ofensyw, poczynając od 21 marca. W obliczu ciężkich strat Francuzi przypomnieli sobie o formującym się polskim wojsku, coraz silniej naciskając na skrócenie procesu szkolenia i skierowanie żołnierzy do walki. Sprawujący polityczne zwierzchnictwo nad wojskiem Komitet Narodowy Polski (KNP) stawiał opór, grając na zwłokę, m.in. przez blokowanie uroczystości wręczenia wojsku sztandarów¹. Nie chcąc ryzykować wprowadzenia wojska do akcji przed militarnym wyjaśnieniem sytuacji, obawiając się jego utraty, Komitet domagał się uprzedniego rozwiązania podnoszonych wcześniej kwestii politycznych, łącznie z wiążącymi deklaracjami w kwestii

¹ Sztandar 1 Pułku Strzelców Polskich ufundowało miasto Paryż; stosowna uchwała została przyjęta jednogłośnie przez Radę Miejską Paryża 25 III 1918 r. zob. W.H. Trawiński, *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, oprac. i wstępem poprzedził W. Suleja, Wrocław 1989, s. 240. Francuzi naciskali na dzień 3 maja, KNP w odpowiedzi zaproponował 4 czerwca, rocznicę dekretu prezydenta Francji powołującego armię polską. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Narodowy Polski (dalej: KNP), sygn. 5 [Mf 20731], Protokoły KNP, posiedzenie z 24 IV 1918 r., k. 5.

polskiej². Cierpliwość Francuzów wyczerpała się, gdy 27 maja wojska niemieckie przełamały linię frontu pomiędzy Soissons a Reims, ponownie, jak w 1914 r., zagrażając Paryżowi. Sięgając po 1 Pułk Strzelców Polskich, przeszli do porządku dziennego nad tym, że nastąpiło to przed uroczystym odebraniem od jednostki przysięgi oraz wręczeniem jej sztandarów³. Zgodnie z relacją uczestnika walk, ppor. Witolda Trawińskiego, zapowiadało się rozwiązanie pułku i wcielenie jego trzech batalionów do trzech pułków francuskiej 163 Dywizji (jako ich bataliony odwodowe), ostatecznie jednak zrezygnowano z tego pomysłu, przydzielając pułkowi odcinek frontu zajmowany poprzednio przez francuski 142 Pułk Piechoty.

„Nasi strzelcy – wspominał Trawiński – wnet sobie przyswoili obowiązujące reguły zachowania się w transzach [okopach – K.K.], gdy Niemcy pokropili zauważone ruchy szrapnelami, bądź ogniem karabinów maszynowych. Poza tym za dnia panowała głucha cisza, jakby w ogóle nie było jednej żywej duszy po obu stronach «no-man’s-land» [ziemi niczyjej – K.K.]. Taka sama zdradziecka głusza panowała również w nocy, przerywana tylko od czasu do czasu na krótko ogniem armatnim lub karabinowym i raketami tudzież brzękiem przelatujących w górze samolotów [...] Szerokość pododcinka «Fabert» wahała się około 1000 metrów – jednego kilometra. Trzy bataliony jeden za drugim obsadzały trzy linie oporu na płaskim terenie umocnionym zasiekami z drutów kolczastych, blisko trzy kilometry głębokim, naprzeciw wyżej położonych pozycji niemieckich. Cały pododcinek przecinały głębokie, zygzakowate rowy komunikacyjne wzdłuż i wszerz z nazwami na tabliczkach. Wędrówka po nich bez mapy była nie do pomyślenia⁴. Odcinek zajmowany przez wojsko polskie przedstawiał zatem charakterystyczne dla realiów frontu zachodniego I wojny światowej rumowisko poryte płataniną rowów oraz drutów kolczastych. Był to teren dawniej zajmowany przez wojska niemieckie⁵, którego wysunięte placówki

² Wymiernym sukcesem w tej ostatniej kwestii była uchwała premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch w sprawie celów wojennych mocarstw sprzymierzonych, podjęta 3 VI 1918 r. na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej w Wersalu, gdzie za jeden z celów wojennych koalicji uznano utworzenie „zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego, z wolnym dostępem do morza”. *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984, dok. nr 199, s. 410.

³ Czego jednak nie zaniechano i co dokonano się 17 czerwca, w stosownie uroczystej oprawie, chociaż realia frontowe pozwalały wydzielić do ceremonii jedynie symboliczną reprezentację pułku. Kolejne uroczystości, związane z przekazywaniem sztandarów kolejnym jednostkom 1 Dywizji Strzelców (do której organizacyjnie należał 1 pułk), odbyły się – z udziałem prezydenta Francji – 22 czerwca. Zob. *Wręczenie Sztandarów Wojsku Polskiemu we Francji*, Nakładem Komitetu Narodowego Polskiego, Paryż 1918, s. 9–13.

⁴ W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 224–225.

⁵ Położony wzdłuż szosy Reims – Suippes, pomiędzy miejscowościami Sillery i Prosnes (departament Marna). *1–15 czerwca 1918 – 1 Pułk Strzelców Polskich na pierwszej linii*

wciąż znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie polskich, odległe od nich nieraz zaledwie o 30–100 metrów⁶. Na skutek bliskości stanowisk obu stron, jak i pocięcia „ziemi niczyjej” przecinającymi ją rowami, łatwo było stracić orientację. Sam Trawiński omal nie zginął, ostrzelany przez Niemców po tym, jak w nocy, podczas podjętego z ppor. Józefem Ludygą-Laskowskim wypadu w kierunku linii niemieckich, po ciemku zgubił drogę.

Inni mieli mniej szczęścia. Już pierwszego dnia żołnierze polscy utracili pierwszego kolegę – ochotnika z Holandii pochodzącego z Warszawy⁷. Bolesne straty odnotowano następnego dnia po przysiędze i wręczeniu sztandarów (18 czerwca) – podczas niefortunnej akcji, mającej na celu pochwylenie jeńców, pułk stracił kilkunastu żołnierzy, w tym dwóch zabitych i trzech zaginionych⁸.

Dezercje i ich skutki

Dzień później (19 czerwca) z patrolu nie wróciło pięciu żołnierzy (trzech ochotników z USA, dwóch byłych jeńców z armii niemieckiej), szósty spośród zaginionych odnalazł się po 36 godzinach spędzonych w okopach niemieckich. Był to początek serii: 23 czerwca zdezerterowało do Niemców czterech żołnierzy (trzech byłych jeńców i jeden ochotnik, który zaciągnął się w Ameryce), dwa dni później zaś na stronę niemiecką przeszedł kolejny żołnierz. 26 czerwca Niemcy rozrzucili nad polskimi okopami ulotkę z wezwaniem do pójścia w ich ślady⁹. Ilustrowana zdjęciem przedstawiającym trójkę żołnierzy zaginionych 19 czerwca, sfotografowanych w cywilnych ubraniach w oknie wagonu kolejowego, ulotka kusiła możliwością powrotu do domu, piętnując złe intencje aliantów zachodnich oraz wskazując na bezsens wojny. Choć polszczyzna przekazu była okropna¹⁰, spełnił on – w połączeniu z wcześniejszymi faktami dezercji – swój cel, podrywając (kruche po stronie francuskiej i wcześniej) zaufanie do polskiego wojska.

frontu, <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/25509?t=1-15-czerwca-1918-1-Pulk-Strzelcow-Polskich-na-pierwszej-linii-frontu> (dostęp 10 VIII 2018 r.).

⁶ *Ibidem*. „Z niektórych okopów [wspominał Trawiński – K.K.] można było dorzucić do Niemców granaty ręczne”. Zob. W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 225.

⁷ *Ibidem*, s. 212–213, 222–224.

⁸ *Ibidem*, s. 235.

⁹ AAN, KNP, sygn. 184 [Mf 20910], Sekretariat Jen. KNP. Korespondencja w sprawie armii polskiej, Raport Antoniego Potockiego z 3 VII 1918 r., k. 36.

¹⁰ „Pszinǳcie zaraz, bo dalsza Wojna jest szaleństwem. Kto dobrowolnie dalej walczy jest zdradzierzem nad swoją Ojczyzną, która jest naszym pszimieżem. Kto jest zmuszonim do walki, nie jest wolnim człowiekiem. Względem podług tego robcie”. Cyt. za: W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 253.

W rezultacie – jak informował w sporządzonym dla KNP raporcie Antoni Potocki¹¹ – doszło do kilku spięć i incydentów z żołnierzami francuskimi¹². Na żądanie dowództwa francuskiego wycofano z pierwszej linii batalion, w którym doszło do dezercji, a następnie, na rozkaz dowódcy pułku płk. Juliana Jasińskiego, przeprowadzono we wszystkich batalionach śledztwo, którym objęto wszystkich żołnierzy pochodzących z zaboru pruskiego, byłych jeńców z armii niemieckiej. „Na tym tle [wspominał Witold Trawiński – K.K.] doszło do dramatycznego napięcia. Dowódcy Polacy, znający swych ludzi i nastroje ogólne, odesłali do dowództwa pułku Poznaniaków i Ślązaków w pełnym uzbrojeniu z łącznikami znajdującymi drogi po okopach. Natomiast trzech dowódców hebrajskiego wyznania postąpiło inaczej. Wezwanych do siebie strzelców i podoficerów nazwali «boszami», rozbroili ich i pod konwojami złożonymi z «Amerykanów» z najeżonymi bagnietami dostarczyli na miejsce przesłuchów»¹³.

We wspomnieniach Witolda Trawińskiego nie był to jedyny fragment dokumentujący istnienie w wojsku napięć związanych z obecnością w nim Żydów. W tym miejscu kwestią najważniejszą był oczywiście przebieg oraz rezultaty owych „przesłuchów”. W każdym z trzech batalionów piechoty żołnierze pochodzący z zaboru pruskiego, byli jeńcy wojenni, stanowili ok. 70–80 osób¹⁴. Kluczową częścią przesłuchania było zadawane kolejnym żołnierzom pytanie „czy chcą walczyć”. Przyciśnięci do muru – w znakomitej większości odpowiedzieli na nie przecząco. Trawiński wspominał, że pod wpływem perswazji prowadzącego śledztwo ppor. Józefa Ludygi-Laskowskiego Laskowskiego oraz jego własnej kilka osób udało się przekonać do pozostania. Biorąc jednak pod uwagę, że przesłuchania trwały relatywnie krótko – do wieczora – objęły zaś kilkaset osób, widać, że poszczególnym żołnierzom nie poświęcono wiele czasu. Przyjąć można raczej, że przesłuchania stanowiły formalność; można też w nich widzieć specyficzną formę odebrania przysięgi – spóźnionej i obejmującej jedynie Poznaniaków i Ślązaków. W pamięci Trawińskiego zapisały się zachowania tych, którzy „ze łzami w oczach i goryczą w sercu” tłumaczyli, że po wyrażonym w taki sposób „podejrzeniu o nielojalność i rozbrojeniu niektórych jak złoczyńców oni do swoich oddziałów wrócić nie mogą”¹⁵. Abstrahując od motywacji odmów, formalnie rzecz biorąc stanowiły one wypowiedzenie posłuszeństwa.

¹¹ Współpracujący z KNP, zamieszkały w Paryżu, krytyk literacki i działacz polonijny, politycznie bliski Narodowej Demokracji.

¹² AAN, KNP, sygn. 184 [Mf 20910], Sekretariat Jen. KNP. Korespondencja w sprawie armii polskiej, Raport Antoniego Potockiego z 3 VII 1918 r., k. 38.

¹³ W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 253.

¹⁴ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, [wyd. 2], Warszawa 1926, s. 297.

¹⁵ W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 254.

Dalej sprawy potoczyły się bardzo szybko. Żołnierzy, którym nie odebrano broni wcześniej, rozbrojono następnego dnia, wszystkich zaś – w sumie ponad 200 osób¹⁶ – 30 czerwca wydalono ze służby¹⁷, kierując do pracy – jako jeńców – w parkach amunicyjnych. 1 lipca jeden z wydalonych żołnierzy odebrał sobie życie¹⁸. Tego dnia płk Jasiński wydalil z wojska kolejną grupę, którą uznał za element niebezpieczny: 55 ochotników zwerbowanych w Holandii¹⁹. Od pewnego czasu „Holendrzy” sprawiali wojsku kłopoty natury dyscyplinarnej, angażując się m.in. w różne awantury. Między innymi – jeszcze przed wejściem jednostki do walki – protestowali przeciw różnicowaniu stawek żołdu dla różnych grup ochotników²⁰, czemu akurat trudno się dziwić...

Raport Antoniego Potockiego

W raporcie, datowanym na dzień 3 lipca, Antoni Potocki zaaprobował podjęte kroki. Z tekstu dokumentu wynika, że oparł się na opinii prowadzącego śledztwo oficera, wskazując na jego oddanie sprawie oraz znajomość środowiska byłych jeńców, przeciw werbunkowi których miał wielokrotnie protestować. Istotnie, ppor. Józef Ludyga-Laskowski był byłym żołnierzem armii pruskiej, chociaż nie jeńcem – na stronę francuską przeszedł z własnego wyboru, w przededniu bitwy pod Verdun²¹. Jakkolwiek w roli pacyfikatora nastrojów wykazał więcej gorliwości niż wycucia, wypowiedane przez niego opinie musiały brzmieć wiarygodnie.

W rezultacie autor raportu wskazywał, że uważa „wydzielenie b. jeńców za konieczność wojskową”, sugerując, że i wojsko przyjęło je ze

¹⁶ Dokładnie 216, wedle raportu KNP sporządzonego przez jej prezesa po wizytacji oddziałów (5 lipca) oraz parków amunicyjnych, gdzie pracowali usunięci z wojska. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (dalej: CAW-WBH), Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 7 [tu i dalej paginacja podana za dokumentem].

¹⁷ AAN, KNP, sygn. 184 [Mf 20910], Sekretariat Jen. KNP. Korespondencja w sprawie armii polskiej, Raport Antoniego Potockiego z 3 VII 1918 r., k. 37.

¹⁸ *Ibidem*, k. 38. Wedle relacji Trawińskiego fakt ten miał miejsce wcześniej, jeszcze w trakcie przesłuchań; W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 254.

¹⁹ Raport KNP podawał tu liczbę niższą: 40 zwolnionych. CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 5–7.

²⁰ Ochotnikom z Holandii przypadało 200 franków rocznie, byłym jeńcom jeszcze mniej, bo 100, natomiast ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych i Kanady stanowili grupę uprzywilejowaną, otrzymując 750 franków. Była to sytuacja skandaliczna, krępująca także dla „Amerykanów”; W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 217.

²¹ *Ibidem*, s. 225–226.

rozumieniem. Uważna lektura dokumentu nie bardzo potwierdza tę ocenę – inne bowiem jego miejsca wskazują na utrzymywanie się destabilizujących emocji. I tak autor odnotowywał rozgoryczenie „Holendrów”, samobójstwo jednego z wydalonych żołnierzy, wreszcie przejawy dezorientacji dowództwa pułku, które – łącznie z płk. Jasińskim – nie ukrywało niepewności, czy w wytworzonej sytuacji może odpowiadać za oddziały²². Sytuację komplikowały naciski Francuzów domagających się dalszych czystek, chociaż mogło się to dokonać pod wpływem informacji, jakie otrzymali od dowódcy pułku²³. W tej sytuacji autor raportu za konieczne uznał czasowe wycofanie pułku z linii, a także, w celu uniknięcia na przyszłość podobnych incydentów, pozbycie się żołnierzy pochodzący z zaboru pruskiego z pozostałych jednostek formującej się armii²⁴. Żołnierze ci – sugerował – nie muszą być usunięci z wojska, nie powinni być jednak wysyłani na pierwszą linię. Odrębny charakter miała ta część sugestii, w której autor raportu wskazał na szkodliwe skutki panującej „dwuwładzy” w postaci ścierania się wpływów Francusko-Polskiej Misji Wojskowej oraz KNP – sugerując rozbudowę uprawnień Komitetu.

Była to – jak okazała przyszłość – jedyna część raportu, która zyskała akceptację KNP i jej prezesa Romana Dmowskiego. Natomiast podjęta przez dowództwo pułku decyzja eliminująca z armii żołnierzy pochodzących z zaboru pruskiego była nie do przyjęcia, gdyż stawiała pod znakiem zapytania całą argumentację uzasadniającą program rewindykacji terytorialnych na zachodzie kosztem Niemiec²⁵. Dlatego raport Antoniego Potockiego potraktowano jako sygnał alarmowy, natomiast zawarte w nim wnioski odrzucono. O ile trudno było dyskutować, że na froncie, w obliczu nieprzyjaciela, względy polityczne mogą schodzić na dalszy plan w obliczu konieczności wojskowych, to oczywistą słabością raportu było to, że – jak wynikało z jego treści – został on oparty wyłącznie na zapoznaniu się ze stanowiskiem osób odpowiedzialnych za śledztwo przeprowadzone w pułku. Zabrakło w nim także próby odpowiedzi na podstawowe pytanie: dlaczego objęto postępowaniem wszystkich byłych jeńców, nie zaś żołnierzy należących do pododdziałów (plutonów i sekcji), które ucierpiały w wyniku dezercji. Oznaczało to konieczność zbadania sprawy ponownie. „Zatelefonowałem – wspominał

²² AAN, KNP, sygn. 184 [Mf 20910], Sekretariat Jen. KNP. Korespondencja w sprawie armii polskiej, Raport Antoniego Potockiego z 3 VII 1918 r., k. 38.

²³ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 5–7.

²⁴ AAN, KNP, sygn. 184 [Mf 20910], Sekretariat Jen. KNP. Korespondencja w sprawie armii polskiej, Raport Antoniego Potockiego z 3 VII 1918 r., k. 39–41.

²⁵ R. Dmowski, *Polityka polska...*, s. 298.

Dmowski – do generała Gouraud²⁶, prosząc go, aby wstrzymał dalsze postępowanie, i zawiadamiając, że przyjeżdżam natychmiast i sam przeprowadzę śledztwo²⁷.

Sytuacja, w której prezes instytucji posiadającej status oficjalnej reprezentacji narodowej oraz międzynarodowe uznanie osobiście bierze na siebie czynności powierzane z zasady podwładnym, była niezwykle, niezgodna z rutyną pracy jakiegokolwiek urzędu. Zaważyło tu wszakże rozczarowanie Dmowskiego wynikami pracy osoby politycznie mu bliskiej²⁸, przekonanie o wyjątkowej wadze problemu, a być może także poczucie, że czasu jest bardzo mało. Tak też było w rzeczywistości. Sprzymierzone wojska oczekiwały na kolejną ofensywę niemiecką. Spekulowano na temat jej możliwości w dniu 4 lipca, spodziewając się, że Niemcy mogą spróbować „uczcić” w ten sposób amerykańskie święto narodowe²⁹. Ostatecznie, jak wiadomo, ostatnia z ofensyw niemieckich, znana pod nazwą drugiej bitwy nad Marną, rozpoczęła się jedenaście dni później, 15 lipca. Tak czy owak odwlekanie próby wyjaśnienia sprawy groziło jej dezaktualizacją. Po kolejnej wielkiej bitwie, niezależnie od jej wyniku, rozpatrywanie niuansów epizodu, który miał miejsce w jednym z bardzo wielu pułków wielkiej koalicji, stałoby się przysłowiową sztuką dla sztuki, mało kogo interesującą – gdy tymczasem pozostałyby w mocy wszystkie decyzje, które epizod ów za sobą pociągnął.

O wizycie delegacji KNP z Dmowskim na czele ppor. Trawiński dowiedzieć się miał od płk. Jasińskiego. Inaczej niż się w sztabie pułku spodziewano, delegaci udali się nie do schronu sztabowego pułku, ale do sztabu francuskiej 163 Dywizji, gdzie otrzymali przewodnika, po czym „chodzili od kompanii do kompanii, dopytując szeregowców i podoficerów o powody wycofania się z pułku Poznaniaków i Ślązaków”. Tymczasem dowódca pułku, „jak zwykle uprzedzony do jakiegokolwiek wtrącania się cywilów do spraw wojskowych, prócz prezydenta i ministra spraw wojskowych, był od kilku godzin oburzony do szpiku kości na meldowane mu potajemne szperanie władzy cywilnej w powierzonym mu pułku bez uprzedzenia go. W rozmowie ze mną – wspominał Trawiński – zapowiedział, że ich nie przyjmie, jeśli przybędą do biura. Tak też się stało³⁰,

²⁶ Gen. Henri Joseph Eugène Gouraud (ur. 1867 – zm. 1946), dowódca 4 Armii francuskiej, której podlegało zaangażowane na froncie Wojsko Polskie.

²⁷ R. Dmowski, *Polityka polska...*, s. 296.

²⁸ Antoni Potocki był członkiem Ligi Narodowej oraz współpracownikiem pism ukazujących się w jej kręgu oddziaływania. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 25, 31, 282, 581.

²⁹ W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 255.

³⁰ *Ibidem*, s. 256.

przy czym pułkownik nie odmówił sobie przyjemności przetrzymania gości (reprezentujących instytucję, której nominalnie podlegał) przez kilkanaście minut w poczekalni, a potem zawiadomienia przez kancelistę, że nie znajdzie dla nich czasu.

Usprawiedliwiając zachowanie swego dowódcy, Trawiński wskazywał, że Dmowski z towarzyszącą mu osobą „mieli wszędzie dochodzić, czy żołnierze lubią płk. Jasińskiego, czy nie? Sprawiało to wrażenie, jakby głównie chodziło o ustalenie winy pułkownika. I dopiero na ostatku obaj przyszli do schronu sztabowego”³¹. Trudno spekulować, jak dalece ściśle były informacje na temat przebiegu wizyty, przekazane do schronu sztabowego, a także kiedy do niego dotarły – biorąc pod uwagę ówczesne możliwości techniczne, można raczej wykluczyć, że działa się to na bieżąco. Bardziej prawdopodobne, że sztab zbierał informacje na temat wizyty w ciągu następných dni. Oceniając relację ppor. Trawińskiego, można przyjąć, że oddawała ona wiernie nastroje panujące w schronie sztabowym. Nie ulega przy tym wątpliwości, że przyjęte przez prezesa KNP metody działania mogły bulwersować, nie uwzględniały one bowiem wojskowych obyczajów, jak i rygorów będących konsekwencją hierarchicznej struktury wojska. Można też spekulować na temat ich wpływu na dyscyplinę w pułku. Była jednak i tak nadszarpnięta ostatnimi wypadkami, działania zaś w sytuacjach kryzysowych rządzą się odmienną logiką niż rutynowe. Decydując się na nie, Dmowski miał zapewne na uwadze ułomności raportu, którym dysponował. Niewykluczone również, że mógł się obawiać utrudnień w uzyskaniu możliwości nieskrępowanych rozmów z żołnierzami. Zapewne – czego jednak nie wiemy – dysponował informacjami od Antoniego Potockiego o przebiegu wizyty na froncie. Tak czy owak nie ulega wątpliwości, że przed wysłuchaniem oficjalnej wersji, którą znał, chciał samodzielnie wyrobić sobie zdanie. Natomiast płk Jasiński nie starał się nawet ukrywać swojej niechęci do władz cywilnych wtrącających się do spraw wojska – zgadzając się czynić wyjątek jedynie dla najwyższych władz Republiki Francuskiej (ale już nie Komitetu Narodowego Polskiego). Było do przewidzenia, że będzie starał się bronić trafności podjętych przez siebie działań – choć skutkowały one przerośnięciem epizodu bez większego znaczenia w poważny konflikt groźny dla spójności wojska, a mający też i szersze implikacje polityczne. Stąd też nawet gdyby zgodnie z nakazami wojskowej hierarchii delegacja KNP zaczęła wizytę w pułku od sztabowego schronu, rozmowa Dmowskiego z dowódcą 1 Pułku Strzelców byłaby zapewne przykra, a co bardziej istotne, mogła się skończyć komplikacjami w realizacji zadania, którego się podjął.

³¹ *Ibidem*.

Wizyta Dmowskiego w pułku, dokonana w asyście trzech oficerów z Misji Francusko-Polskiej³², miała miejsce 5 lipca³³. Dotarł on także do usuniętych z wojska byłych jeńców pracujących w parkach amunicyjnych, wy pytując ich o przebieg prowadzonego w pułku śledztwa oraz motywacje, którymi się kierowali, odmawiając dalszej służby. W tym wypadku rozmowy mogły przeciągnąć się na kilka dni – przepytano bowiem ponad 200 osób. Plonem tej pracy, pozostawionym w dokumentacji Armii Polskiej we Francji, był 22-stronicowy raport poświęcony ocenie sytuacji w wojsku. Biorąc pod uwagę to, co Dmowski napisał o swoim udziale w całej sprawie w swojej powojennej relacji³⁴, rodzaj użytej w dokumencie argumentacji, sposób formułowania myśli, dobór słów, wreszcie charakter pisma – jego autorstwo można uznać za niebudzące wątpliwości. Uwzględniając nieobecność Dmowskiego na posiedzeniach KNP 6, 8 i 10 lipca³⁵, przyjąć można, że przesłuchania żołnierzy, tworzenie raportu, potem zaś dalsze działania na rzecz rozwiązania wytworzonej sytuacji kryzysowej przypadły właśnie na ten czas.

Raport Dmowskiego³⁶

Sporządzony raport otwierało stwierdzenie o wytworzeniu się w wojsku sytuacji wymagającej interwencji, po czym następował opis wydarzeń, potem zaś ich analiza. W części faktograficznej w zasadzie powtarzały się ustalenia raportu Antoniego Potockiego, jednak dotyczyło to jedynie elementarnych faktów, gdyż ich interpretacja była już inna, często przeciwstawna. Gdy chodzi o feralny patrol z 19 czerwca, to zasadniczą różnicą było przywołanie zeznań tych jego uczestników, którzy powrócili. Wynikało z nich, że zaginieni żołnierze stawiali opór, sfotografowane zaś na ulotce osoby były ochotnikami z Ameryki, a nie byłymi jeńcami. Los tych ostatnich pozostaje nieznyany. Mogli

³² Instytucja, utworzona w czerwcu 1917 r., w związku z dekretem prezydenta Francji powołującym Armię Polską, będąca organizacyjnie jedną z agend francuskiego Ministerstwa Wojny. Szefem misji został francuski emerytowany wojskowy, gen. Louis Archinard.

³³ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 1.

³⁴ R. Dmowski, *Polityka polska...*, s. 296.

³⁵ AAN, KNP, sygn. 6 [Mf 20732], k. 1–6.

³⁶ Przechowywany w CAW tekst nosi cechy raczej brulionu niż gotowego dokumentu: pocięty dość licznymi skreśleniami, nie jest podpisany i brakuje na nim daty. Logika działań, a i francuski tytuł dokumentu pozwalają domyślać się, że po redakcji i przetłumaczeniu na język francuski został on przekazany Francuzom: do dowództwa francuskiej 4 Armii; biorąc zaś pod uwagę zawarte w nim sugestie natury politycznej związane z zakresem kompetencji KNP, zapewne także wyżej.

zginąć w starciu, a mogli też zostać rozstrzelani po wzięciu do niewoli³⁷. Relacja ostatniego z żołnierzy („Holendra”), który zaginął na półtorej doby, a potem powrócił, została uznana za wystarczająco wiarygodną, nieupoważniającą do podejrzeń. Za „ustalony” uznano natomiast fakt dezercji czterech żołnierzy 23 czerwca: trzech byłych jeńców oraz „Amerykanina”, który nie krył swojej niechęci do armii i którego werbunek był w opinii autora raportu błędem. Z zeznań żołnierzy wynikało, że przypuszczalnie to właśnie ów „Amerykanin” zainicjował dezercję; pozostałą zaś trójkę tworzyli: pozbawiony autorytetu w szeregach znany żarłok i malkontent oraz – co mogło być zaskoczeniem – dwójka bardzo dobrych żołnierzy³⁸. Przykra ta sprawa została jednak rozdmuchana ponad miarę w raporcie dowódcy pułku skierowanym do głównodowodzącego 4 Armii. Raport, nie wolny od nieścisłości, zaowocował poleceniem dowódcy 4 Armii, aby każdego byłego jeńca zapytać indywidualnie, czy chce się bić z Niemcami, tych zaś, którzy dadzą odpowiedź negatywną, usunąć z pułku. „Ten rozkaz był całkiem uzasadniony i, gdyby go ściśle wykonano, byłby tylko pożyteczny. Niestety, wykonano go zupełnie inaczej”³⁹. Nadgorliwość oraz brak taktu skutkowały falą odpowiedzi przeczących, pociągających za sobą niepotrzebne komplikacje i skutkujących powiększeniem skali problemu.

Komentując sprawę, autor raportu zwrócił uwagę na samobójstwo jednego z przesłuchiwanym, trzy analogiczne próby przerwane w porę wyrwaniem z rąk broni i na różnice, jakie zaznaczyły się w zachowaniu żołnierzy pochodzących z różnych batalionów. „Świadczy to, że ludzie byli usuwani z szeregów nie całkiem dobrowolnie i że usuwano między innymi żołnierzy odznaczających się gorącym patriotyzmem i wysokim poczuciem honoru”⁴⁰.

Dalsza część dokumentu, poświęcona omówieniu wrażeń z rozmów z usuniętymi żołnierzami, była poniekąd egzemplifikacją tej tezy. Spośród 216 usuniętych od 114 usłyszał, że wcale nie chcą odejść z armii i nadal pragną bić się z Niemcami. „Usunięto ich albo wbrew ich woli, albo doradzono im wyjście i zrozumieli, że się chcą ich pozbyć, albo wreszcie wyszli, bo nie mogli znieść atmosfery podejrzeń, którą ich otoczono”⁴¹. Drastyczny charakter miały zeznania kilku jeńców, z których wynikało, że prowadzący przesłuchanie oficer powiedział im, że Niemcy znają ich prawdziwe nazwiska (byli jeńcy służyli pod przybranymi), a pozostając w armii, narażają

³⁷ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 2.

³⁸ *Ibidem*, k. 3–5.

³⁹ *Ibidem*, k. 7.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 8.

⁴¹ *Ibidem*, k. 8–9.

swoje rodziny na prześladowania. Powinni zatem wybrać między rodziną a ojczyzną⁴². Wybór drugi był o tyle trudniejszy, że dano im aż nadto wyraźnie do zrozumienia, że ich w armii nie chcą.

Pozostali byli jeńcy (102) oświadczyli, że po tym, co zaszło, do wojska polskiego już nie wrócą⁴³. U wszystkich dał się odczuć wyraźnie nastrój rozczarowania, nieufność wobec zwierzchników, jak i wątpliwości, czy armia, do której się zaciągnęli, była naprawdę polska. Te same nastroje autor raportu odnotował wśród pozostałych w pułku byłych jeńców, także w trzecim batalionie, z którego wyszło zaledwie kilku żołnierzy.

Konkludując, dokonane w pułku wyeliminowanie zeń byłych jeńców autor raportu uznał za wynik tragicznego nieporozumienia, a nie wykluczył i złej woli, dyktowanej chęcią szkodenia armii i sprawie polskiej. Jak wskazywał, usunięto z wojska żywiol najsilniej uświadomiony narodowo i patriotyczny, ludzi relatywnie najlepiej wykształconych, o wysokich, zdobytych w armii niemieckiej kwalifikacjach wojskowych, politycznie zaś – co stanowiło argument zasadniczy – wykonano robotę dla Niemiec. Gdyby w całej Armii Polskiej dokonano podobnej operacji, Niemcy podczas przyszłej konferencji pokojowej otrzymaliby nieodparty argument, potwierdzający lojalność wobec Rzeszy także zamieszkującej ziemie zaboru pruskiego ludności polskiej⁴⁴.

Interesującą częścią dokumentu była obszerna diagnoza przyczyn wytworzonej sytuacji. Dokonując charakterystyki środowiska byłych jeńców, autor dokumentu podzielił je na dwie grupy. Jedną stanowili ludzie o silnych motywacjach do walki, dyktowanych motywacją narodową lub pragnieniem odegrania się na Niemcach, drugą zaś ludzie zmęczeni wojną, obawiający się też o losy rodzin w kraju, zgłaszający się do wojska jedynie z poczucia obowiązku patriotycznego, niekiedy też w nadziei polepszenia losu przez wyrwanie się z obozu jenieckiego. Jakkolwiek nie można wykluczyć błędów w pracach komisji rekrutacyjnych, skutkujących przeniknięciem w szeregi wojska prowokatorów niemieckich, zasadniczo jednak wszyscy Polacy z armii niemieckiej „byli materiałem bądź na pierwszorzędnych, bądź na lojalnych w każdym razie żołnierzy wojska polskiego, i wszyscy rozumieli, że angażują się do walki

⁴² Ppor. Ludyga-Laskowski niewątpliwie mógł stawiać sprawę w ten sposób – jako że sam dokonawszy takiego właśnie wyboru, dowiedział się o jego konsekwencjach, i dla niego samego (wydano nań zaocznie wyrok śmierci), i dla rodziny, której skonfiskowano majątek. W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 225–226. Czy jednak z perspektywy ludzi poświadczonych o nie-lojalności i przyprowadzonych pod strażą tego rodzaju wywody nie mogły być zrozumiane jako zachęta do wycofania się z wojska?

⁴³ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 9.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 12.

z Niemcami”. Znalazłszy się jednak w szeregach armii polskiej, rozczarowali się „zarówno co do polskości tej armii, jak co do jej wartości”⁴⁵. Raziła ich przewaga języka francuskiego, obecność – zwłaszcza na stanowiskach wyższych – oficerów niemówiących po polsku, w połączeniu z widocznym brakiem działań na rzecz zmiany tego stanu rzeczy, a także silna na stanowiskach dowódczych oraz w kancelariach reprezentacja Żydów – z perspektywy zaboru pruskiego postrzeganych jako żywioł proniemiecki⁴⁶. Mogli się także rozczarować przejawami braku szacunku dla polskości, okazywanymi przez niektórych oficerów i podoficerów, a i sposobem postępowania z żołnierzami, bez liczenia się z ich godnością osobistą. W tym wypadku źródłem problemów byli oficerowie i podoficerowie z Legii Cudzoziemskiej, których nawyki i metody postępowania uformowały się na doświadczeniach pracy z odmiennym materiałem ludzkim niż żołnierze zgłaszający się do wojska z powodów patriotycznych. Jeden z indagowanych podoficerów, który pozostał w szeregach, namawiając do tego swoich kolegów, miał się wyrazić: „Byłem w wojsku pruskim, tam jako Polak byłem podejrzewany i obserwowany, ale zapewniam Pana, że jako człowiek byłem więcej szanowany, niż tu w wojsku polskim”⁴⁷.

W dalszej części dokumentu zwrócono uwagę na podziały w obrębie kadry oficerskiej, gdzie oficerowie francuscy stanowią grupę uprzywilejowaną, a także faktyczne izolowanie pułku od reszty wojska polskiego. Brak w armii polskiej jednostek organizacyjnych wyższego szczebla sprzyja podejrzeniom, że armii tej nie będzie, poszczególne zaś jednostki zostaną dołączone do wojsk francuskich jako legia cudzoziemska. Sytuację tę wyzyskuje niemiecka propaganda.

Wszystkie te okoliczności sprzyjały nastrojom rozczarowania i zniechęcenia, szczególnie silnie oddziałując na postawy żołnierzy, którzy zaciągnęli się jedynie z poczucia obowiązku. „Gdy doszli do przekonania, że to nie jest wojsko polskie, że wojska polskiego nie ma, uznali swój krok za fałszywy i zaczęli myśleć o wydostaniu się”⁴⁸. Nastrojom rozczarowania sprzyjały i różnice w traktowaniu żołnierzy na niekorzyść byłych jeńców, mimo posiadanego przez nich doświadczenia wojskowego. Dokonywane przez nich porównywania tworzonej armii z niemiecką mogły Francuzów irytować. „Przy swojej nieznanności Polski, oficerowie z armii francuskiej widzieli

⁴⁵ *Ibidem*, k. 14.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 15.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 16–17.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 18. Podobne reakcje wśród ochotników z Ameryki odnotowywał Witold Trawiński: część jego rozmówców rozpatrywała – „skoro tutaj polskiej armii nie ma” zgłoszenie (via ambasada USA w Paryżu) akcesu do armii amerykańskiej. W. H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 179. Gromadny charakter miała próba dezercji do Szwajcarii, podjęta wiosną 1918 r. przez ponad 40 (!) „Holendrów”. *Ibidem*, s. 198.

w tym cechy Boszów⁴⁹, i bardzo łatwo było wytworzyć sobie teorię, że Polacy z Poznańskiego to są pół-Bosze, którą to teorię często z ich ust słyszałem⁵⁰. Zgodnie z oceną zawartą w dokumencie, na niekorzyść byłych jeńców zadziałała także silnie ujawniana w ich obrębie niechęć wobec Żydów; ci ostatni, rewanzując się, wskazywali na nich jako element niepewny, potencjalnych zdrajców. Jak wielkie nagromadziły się napięcia – świadczył o tym najlepiej sposób „oczyszczenia” 1 pułku.

Autor raportu sugerował także, na prawach hipotezy, że jednym z motywów czystki, skutkującej pozbyciem się żołnierzy relatywnie najlepiej wyszkolonych i o doświadczeniu bojowym, mogła być próba doprowadzenia do sytuacji, w której konieczne będzie wycofanie pułku z linii bojowej na tyły. Wskazywał tu na zasłyszaną od jednego z byłych jeńców opinię, że dla niektórych żołnierzy armia polska pełni rolę swoistej przechowalni, chroniącej przed służbą na froncie. Pragnąc jej uniknąć, podszywali się pod polskość, a dostawszy się do armii, przynieśli z sobą atmosferę demoralizacji i intryg – kierowaną przeciw ludziom zgłaszającym się do wojska z powodów patriotycznych, w tym w szczególności okazującym im niechęć Polakom z zaboru pruskiego, byłym jeńcom z armii niemieckiej⁵¹. Dowództwo pułku nie jest w stanie okiełznać szkodliwej agitacji, gdyż między nim a jego żołnierzami nie ma należytego związku; stanu umysłów wojska nie zna, a otacza się ludźmi pozbawionymi w nim autorytetu.

Poza stwierdzeniem, że wytworzony stan rzeczy niepokoi Komitet Narodowy, nie posiada on jednak jak dotąd instrumentów pozwalających na skuteczniejsze kontrolowanie sytuacji w wojsku, dokument pozbawiony był konkluzji. W szczególności nie zawierał postulatów zmian personalnych, chociaż uważna jego lektura mogła doprowadzić do przekonania o ich celowości. Konkluzją niewypowiedzianą wprost, ale w świetle całości oczywistą, była sugestia szkodliwości akcji usunięcia z pułku byłych jeńców. Żadne konieczności wojskowe jej nie wymagały, właściwym jej powodem były uprzedzenia i intrygi, osłabiła ona, a nie wzmocniła wojsko, nie wygaszono napięć, wyrządzono wielu ludziom niezasłużoną krzywdę, polityczne zaś korzyści odnieśli Niemcy.

Ryzykowną częścią wywodów była próba usprawiedliwienia zachowania setki zwolnionych z wojska byłych jeńców, którzy mimo indagacji podtrzymali swą decyzję odmowy dalszej służby. Argument, że w ich ocenie wojsko

⁴⁹ „Bosz”, franc. *le Boche* – pogardliwe określenie Niemca podczas I wojny światowej, w użyciu także w wojskach brytyjskich.

⁵⁰ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.13.16, [Komitet Narodowy Polski – Wydział Wojskowy], Sur les incidents au I Régiment des Chasseurs de l'Armée Polonaise et sur la nécessité de certaines réformes dans cette Armée, 1918 r., k. 19.

⁵¹ *Ibidem*, k. 20–21.

to było za mało polskie, za bardzo zaś francuskie⁵², chociaż zapewne uzasadniony, niekoniecznie musiał podobać się adresatom dokumentu. Krytycznych akcentów, które Francuzi mogli wziąć do siebie, było w nim więcej. Osobne miejsce zajmowała tu ocena poczynań dowódcy pułku, negatywna, chociaż formułowana ogólnie. Kluczowe znaczenie miał – używając współczesnych nam pojęć – zarzut niewłaściwego działania w warunkach kryzysowych, wynikły z błędów w ocenie sytuacji i zastosowania niewspółmiernych środków. Zawinił tu – jak sugerowano – nie tyle brak dobrej woli, ile brak więzi z powierzonym sobie wojskiem, pociągający za sobą uzależnienie się od opinii ludzi, którzy nie powinni się w tym wojsku znaleźć.

Interesujące wydaje się porównanie opinii zawartej w dokumencie z wizerunkiem pułkownika Jasińskiego, zawartym we wspomnieniach Witolda Trawińskiego. Chociaż kreślony z wyraźnym sentymentem, nie wypada on wiele lepiej. Z kart pamiętnika wyłania się obraz człowieka mało przewidywalnego w swoich reakcjach, o niestabilnym usposobieniu, impulsywnego, w kontaktach z ludźmi niegrzeszącego poczuciem taktu; łatwo też uprzedzającego się do ludzi na podstawie zasłyszanych plotek. Nie są to cechy wyróżniającego się dowódcy. Z Polską łączyło płk. Jasińskiego nazwisko i pochodzenie. Języka polskiego nie znał – ze wspomnień Trawińskiego nie wynika, by próbował przyswoić go sobie choćby w minimalnym zakresie⁵³ – sentymentu zaś nie ujawniał, emocjonalnie identyfikując się z Francją. Powierzonych sobie żołnierzy traktował początkowo nieufnie, chociaż z czasem się do nich na swój sposób przywiązał. Nie był jednak w stanie, a chyba i nie próbował, zrozumieć ich mentalności. Uformowany podczas służby w koloniach, nie bardzo potrafił dostrzec różnice dzielące żołnierzy, którzy do szeregów zgłosili się na ochotnika, kierując się motywacją patriotyczną, od tych, którzy w wojsku znaleźli się z przymusu (nawet jeśli – jak w Legii Cudzoziemskiej – formalnie rzecz biorąc był to dobrowolny kontrakt). Kapitałną tego ilustracją była jego reakcja na wiadomość, że ochotnicy z Ameryki zawstydzeni przywilejem wyższego żołdu zasilili składkowymi pieniędzmi polski sierociniec pod Paryżem. Pułkownik nie ukrywał zdziwienia.

⁵² Ten stan rzeczy doskwierał i dowódcom, jeśli byli Polakami z armii innej niż francuska: płk Leon Pachucki, dowódca formującego się 2 pułku, w liście do prezesa KNP z 2 lipca wśród różnych problemów natury organizacyjnej oraz dyscyplinarnych uskarżał się także na konieczność korespondencji w języku francuskim, kłopotliwą dlań, gdyż narzucającą upokarzającą zależność od adiutanta, ale niewłaściwą także z powodów szerszych. Jeśli armia jest autonomiczna – wykazywał – korespondencja powinna być wyłącznie w języku polskim. Muzeum Niepodległości, Korespondencja do Romana Dmowskiego, sygn. A.100/2, k. 109.

⁵³ Zaledwie raz zdarzyło mu się odczytać przygotowaną przy pomocy kapelana pułku mowę po polsku. W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 207.

„Gdyby – miał powiedzieć – po otrzymaniu premii połowa z nich upiła się i nie stawiała do służby, to bym to lepiej rozumiał...”⁵⁴.

W dokumencie nie poddano analizie możliwego wpływu zmieniającej się sytuacji militarnej w kontekście życiowych perspektyw byłych jeńców, również tych, którzy zgłosili się do tworzonego wojska, kierując się głównie motywacją narodową. Przed porażką ostatniej z ofensyw (15 lipca) od wiosny 1918 r. wojska niemieckie utrzymywały inicjatywę. W czwartym roku wojny mogło to sprawiać wrażenie zbliżającego się rozstrzygnięcia – z oczywistymi katastrofalnymi konsekwencjami osobistymi dla żołnierzy armii pozbawionej własnego państwa⁵⁵. Perspektywa powrotu do domu oddalała się na czas nieokreślony. Prócz wątpliwości co do polskiego charakteru tworzonego na ziemi francuskiej wojska i irytacji przejawami nonszalancji oraz bałaganu, na nastrojach i kalkulacjach żołnierzy mógł ważyć także lęk o rysującą się niepewnie przyszłość. Bardzo możliwe, że gdyby Dmowski przeprowadził rozmowy z usuniętymi z pułku byłymi jeńcami miesiąc później, odsetek kategorycznie odmawiających służby w wojsku okazałby się niższy. Ze ściśle merytorycznego punktu widzenia nieuwzględnienie sygnalizowanego czynnika było zapewne słabością zaprezentowanej w raporcie

⁵⁴ *Ibidem*, s. 217. Podczas II wojny światowej armie nauczyły się cenić walory tego rodzaju materiału ludzkiego, którym dysponował płk Jasiński i z którym nie bardzo sobie radził. Ale także i w poprzedniej wojnie dostrzegł je przeciwnik, tworząc z takich żołnierzy oddziały szturmowe. Zresztą również dowództwo francuskie, uruchamiając zaciąg ochotniczy do polskiego wojska, brało pod uwagę wartość pozyskanego w taki sposób żołnierza. Wyzyskanie tego potencjału wymagało jednak większej troski o przydzieloną wojsku kadrę dowódczą.

⁵⁵ O „strachajłach” wieszczących upadek Francji, „złych duchach” wykazujących bezcelowość walk z Niemcami w przededniu ich zwycięstwa pisał i Trawiński zob. *idem*, *Odyseja...*, s. 206, 208. Jego opinię zestawień warto z uwagami zawartymi w listach Polaka służącego w armii pruskiej, po drugiej stronie linii frontu, Józefa Iwickiego. Te z wiosny 1918 r. brzmiały znacząco inaczej niż pisane jesienią roku poprzedniego, kiedy akcentował trwałość militarne impasu i brak możliwości osiągnięcia przewagi nawet przez stronę angażującą największe środki. *Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej, z okopów I wojny światowej (1914–1918)*, wybór, wstęp i oprac. A. Juzwenko, Wrocław 1978, s. 222, 250, 257, 259. W przypadku gdy obok zaniepokojenia sytuacją militarną zaznaczały się obiekcje generalnej natury, krytycyzm zaznaczał się silniej. Argumenty przeciw udziałowi byłych jeńców w polskim wojsku wysuwały środowiska lewicowe właściwie od początku, krytykując dekret prezydenta Francji, a potem towarzyszące tworzeniu wojska poczynania. Zob. AAN, KNP, sygn. 178 [Mf 20904], Sekretariat Jeneralny KNP. Pisma dot. armii pol. we Francji, „Zjednoczenie i niepodległość”, Związek Komitetów propagandy, Okólnik nr 23, Paryż 15 VI 1917 r., k. 66. Zob. S. Jasińczyk, *Armia Polska we Francji*, „Głos Polski” 1917, nr 1 [27 VII], [k. 119]. Przedstawiciele polskiej misji wojskowej w Londynie w drugiej połowie maja 1918 r. otrzymali list, którego autor w okropnej, popstrzonej rusycyzmami polszczyźnie groził „panom szlachcie”, posyłającym ludzi do „szlachtuza na zabicie”, utratą życia w zamachu bombowym. Oczywiście trudno tu spekulować na temat tła całej akcji. CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.12.10, Korespondencja – sprawy poufne, 17 V 1918 r., b.p.

interpretacji; uwzględniając wszakże racje polityczne, chyba jednak rozsądniej było o nim nie wspominać.

Z obecnej perspektywy kontrowersyjnie brzmieć mogą te partie dokumentu, które odnosiły się do obecności w wojsku Żydów. Najprościej byłoby sprowadzić zawarte w nich sugestie do uprzedzeń jego autora. Odnotujmy wszakże, że krąg podobnie uprzedzonych był szerszy. Opinie negatywne, nieraz formułowane w sposób drastyczny, przeważają w przytaczanym pamiętniku Trawińskiego, a tego rodzaju świadectw jest więcej⁵⁶. Przyjmijmy zatem ostrożnie, że zaznaczenie się napięć było faktem, problem zaś zasługuje na monograficzne badania.

Epilog

Prześledzenie całej drogi wytworzonego dokumentu, jak i jego wszystkich skutków wymagałoby kwerendy w archiwach francuskich. W swojej powojennej relacji Dmowski konstatował pozytywny finał podjętych działań. „Zajście zostało załagodzone. Oficerowie, którzy zgrzeszyli nietaktem, zostali pouczeni, jak nadal postępować. Żołnierze z zaboru pruskiego, którzy wrócili do szeregów, zostali przeniesieni do dwóch pozostałych pułków tej samej dywizji”⁵⁷. I tak chyba było. Planowanej czystki w innych oddziałach polskich nie przeprowadzono; powodzenie starań zwolnionych z pułku żołnierzy o ponowny zaciąg – w innych pułkach – potwierdza relacja Trawińskiego. Gdyby wysunięte przeciw nim zarzuty pozostały w mocy, nie otrzymaliby zgody – byłiby uznawani za jeńców, ze wszystkimi konsekwencjami. Płk Jasiński po wojnie pozostał we Francji; wedle pogłosek, które obiegały wojsko, nie został przyjęty do Armii Polskiej podczas ponownego zaciągu oficerów francuskich przed wyjazdem jednostek tejże armii do Polski lub też sam nie wyraził zgody na wyjazd⁵⁸.

Cały epizod zasługuje na uwagę z kilku powodów. Na pewno istotne były względy wskazywane w relacji Dmowskiego. Polityczne implikacje decyzji o wycofaniu z armii wszystkich żołnierzy z zaboru pruskiego byłyby niekorzystne, chociaż trudno kategorycznie wyrokować na temat skali możliwego problemu. Jak wiadomo, w grudniu 1918 r. wybuchło w Wielkopolsce

⁵⁶ Problem dostrzegano i na zewnątrz. „Mniej więcej do początku 1918 r. ta Judeo-Polska [...] raczej nas ośmieszała – wspominał przebywający wówczas w stolicy Francji kresowy ziemianin, Hipolit Korwin-Milewski – Potem, gdy z zezwolenia Wilsona posypali się ochotnicy amerykańscy, jeńcy Polacy z niemieckiego i austriacko-włoskiego frontu, to wojsko dorosło do kilkudziesięciu tysięcy ludzi i w decydującej chwili (18 VII 1918 r.) walecznie się popisało [...]” H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Poznań 1930, s. 236.

⁵⁷ R. Dmowski, *Polityka polska...*, s. 297–298.

⁵⁸ W.H. Trawiński, *Odyseja...*, s. 256–257, 294.

powstanie przeciw Niemcom – co potwierdzało tezę, że jej polska ludność nie chce dłużej znosić panowania pruskiego. Abstrahując wszakże od tego, że pół roku wcześniej trudno było przewidzieć bieg wypadków, wcześniejszy udział ochotników z Wielkopolski w walce z Niemcami miał swoją wagę w dyplomatycznych staraniach o wsparcie powstania. Nie byłoby go, gdyby – na przełomie czerwca i lipca 1918 r. – spalił na panewce w atmosferze skandalu.

Drugim istotnym powodem były problemy politycznej natury, związane z organizacją oraz funkcjonowaniem tworzonego we Francji wojska. W grę wchodziły tu przede wszystkim kwestie praktyczne związane ze ścieraniem się wpływów kilku ośrodków – podporządkowanej francuskiemu Ministerstwu Wojny Francusko-Polskiej Misji Wojskowej⁵⁹, Komitetu Narodowego Polskiego, a do czasu także i ambasady rosyjskiej w Paryżu⁶⁰ – ale bodaj ciekawsze są te, które mogłyby stanowić element rozwiązań systemowych. Problemy związane z kształtem relacji między władzami cywilnymi a wojskiem – aby bez ograniczania sprawności tego ostatniego, zapewnić mu swobodę ruchów jedynie w takich ramach, które są niezbędne – są aktualne do dziś.

I wojna światowa stanowiła przykład konfliktu zdominowanego, przynajmniej w pierwszej jego fazie przez planistów wojskowych, działających niemal bez kontroli. Modelowym tego przykładem były naturalnie poczynania Niemiec na przełomie lipca i sierpnia 1914 r., wszakże przejawy daleko idącej swobody sił zbrojnych w planowaniu i podejmowaniu działań o istotnych implikacjach politycznych zaznaczyły się także w działaniach obu krajów zachodnich, Wielkiej Brytanii i Francji, w których przewaga władz cywilnych nad siłami zbrojnymi wydawała się niezachwiana⁶¹. Z tymi problemami zetknął się i paryski Komitet Narodowy Polski, próbując wejść w rolę instytucji efektywnie kontrolującej tworzoną we Francji Armię Polską. Pomijając w tym miejscu jako zagadnienie osobne kwestie instytucjonalne oraz polityczne związane z zakresem kompetencji zaopatrujących armię w potrzebne jej środki instytucji francuskich oraz aspirującego do wyłącznej nad nią kontroli politycznej KNP, okazało się, że Komitet miał przeciwko sobie także zachowania dyktowane korporacyjną solidarnością, ujawnione z wielką siłą w obrębie korpusu oficerskiego tworzącej się armii. Wojsko traktowało siebie jak odrębny świat, zamknięty, lepszy od cywilnego – broniąc się przed ingerencją z zewnątrz, w imię konieczności dyktowanych przez wojnę i jej potrzeby, które z natury rzeczy rozumiało

⁵⁹ CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.12.7, Zbiór analityczny dokumentów dotyczących Armii Polskiej organizowanej we Francji.

⁶⁰ Zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016, s. 289, 300. Zob. też: J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970, s. 199.

⁶¹ Zob. I. F. W. Beckett, *The Great War 1914–1918*, wyd. 2, London 2007, s. 149–162.

lepiej i pełniej niż cywile – niespecjalnie się przejmowało sprawami ważnymi dla tych ostatnich.

Trudno o lepszą ilustrację tego rodzaju postaw, jak i ich opłakanych skutków, niż relacjonowany incydent, do którego doszło w ostatniej dekadzie czerwca w 1 Pułku Strzelców Polskich. Z perspektywy KNP podjęte w pułku działania postrzegane były jako szkodliwe, podjęte przez ludzi bez wycucia, wyobraźni i bez zainteresowania dla potrzeb odradzającego się państwa. Jakkolwiek KNP nie był w stanie zażądać głów osób odpowiedzialnych za incydent, uczyniono wiele, by nie mógł się powtórzyć. Organizując jesienią 1918 r. Komisję Wojskową KNP – organ mający na celu zapewnienie jedności prac naczelnego dowództwa oraz wszystkich instytucji polskich zajmujących się sprawami wojska, łącznie z KNP – postarano się o statutową przewagę w niej polityków cywilnych. I tak, zgodnie z zatwierdzonym 1 października 1918 r. regulaminem Komisji, Komitet zastrzegł dla siebie zarówno wszystkie kwestie polityczne, prawo nominacji naczelnego wodza, jak i opiniowania wszystkich wojskowych nominacji od szczebla pułkownika w górę. Na czele trzyosobowego ciała stać miał wprawdzie głównodowodzący (od 4 października gen. Józef Haller), ale decyzje podejmowane być miały większością głosów⁶².

Oceniając rozwiązania wypracowywane przez KNP jako pewną systemową całość, przyjąć można, że stanowiły one formę realizacji idei cywilnego zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi. Czy ideę tę, w krajach zachodnich fundamentalną, zaakceptowano w pełni świadomie, z pobudek pryncypialnych, czy raczej zaważyły tu doświadczenia związane z formowaniem armii i politycznymi problemami, które zdarzało się stwarzać wojskowym, niekontrolowanym wystarczająco skutecznie przez KNP – trudno jednoznacznie rozstrzygać.

Odnotujmy tu, jako swego rodzaju *postscriptum*, że władze odrodzonej Polski nie skorzystały z rozwiązań wypracowanych jesienią 1918 r. przez KNP. Kwestia relacji między wojskiem a władzami cywilnymi, jak wiele innych, została uwikłana w spór polityczny pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Komendanta. Piłsudski, jak wiadomo, spór ten wygrał; preferowane zaś przezeń rozwiązania, widoczne już w dekreście Naczelnika Państwa o organizacji najwyższych władz wojskowych (1 stycznia 1921 r.), *de facto* uwalniały wojsko od kontroli czynników cywilnych⁶³.

⁶² CAW-WBH, Armia gen. Hallera, sygn. I.123.176 [Korespondencja i umowy dotyczące organizacji Armii Polskiej we Francji i uznania jej przez władze sojusznicze], Regulamin Komisji Wojskowej Komitetu Narodowego Polskiego, s. 1–3.

⁶³ P.K. Marszałek, *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2011, s. 175–182. Zob. też: P. Stawecki, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981, s. 182–186.

STRESZCZENIE

Krzysztof Kawalec, Incydent. Komitet Narodowy Polski wobec perspektywy usunięcia z Armii Polskiej we Francji ochotników wywodzących się spośród jeńców z armii niemieckiej (lipiec 1918 r.).

W drugiej połowie czerwca 1918 r., bezpośrednio po wprowadzeniu do walki jednostek 1 Pułku Strzelców Polskich, doszło w nim do kilku wypadków dezercji na stronę nieprzyjaciela. Próba wyjaśnienia sytuacji, podjęta przez dowództwo pułku, doprowadziła do przekształcenia się incydentu bez znaczenia w poważny konflikt groźny dla spistości Armii Polskiej tworzonej we Francji od sierpnia 1917 r., a mający też i szersze implikacje polityczne.

Wydarzenie to wywołało zaniepokojenie Komitetu Narodowego Polskiego – instytucji powstałej w sierpniu 1917 r., reprezentującej sprawę polską na Zachodzie. KNP zakwestionował kroki podjęte przez władze wojskowe; wobec zaś wagi problemu zadanie zbadania i wyjaśnienia sytuacji wziął na siebie sam jego prezes, Roman Dmowski. W zasobie CAW znajduje się obszerny, 22-stronicowy raport będący plonem podjętej akcji.

Szersze tło wydarzeń stanowiły zaznaczające się problemy natury organizacyjnej oraz politycznej, za sprawą których akces do formującej się armii był dla wielu ochotników rozczarowaniem, obok – jak można przypuszczać – klęsk armii alianckich wiosną 1918 r. Poza tym cały incydent jest interesujący w kontekście relacji pomiędzy władzami cywilnymi a wojskiem: odmiennych priorytetów, hierarchii potrzeb i wrażliwości.

Słowa kluczowe: Armia Polska we Francji, Wielka Wojna, Roman Dmowski, dezercje, 1 Pułk Strzelców Polskich

SUMMARY

Krzysztof Kawalec, An incident. Polish National Committee on the perspective of defection from the Polish Army in France of the soldiers recruited from Polish POW of the German army (July 1918)

In the second half of June 1918, right after introducing the 1st Polish Rifle Regiment into battlefield, several desertions to the enemy's side occurred. The command of the regiment's attempt at clarifying the situation caused that the meaningless incident transformed into a serious conflict, dangerous for the cohesion of the Polish army created in France since August 1917 and also having wider political implications.

This event alarmed the Polish National Committee – the institution established in August 1917, representing the Polish cause in the West. PNC questioned the steps taken by the military authorities; in view of the significance of the problem Roman Dmowski, president of the organization, himself took on the task of examining and clarifying the problem. The Central Military Archives contain a thorough, 22-page report that is the result of this action.

A broader background of the events was constituted by the problems of organizational and political nature, causing that the accession to the emerging army turned out to be a disappointment for many volunteers – as well as the defeats of the allied armies in spring 1918. Moreover, the whole incident is interesting in the context of relations between civil authorities and the army: their different priorities, hierarchy of needs, and also sensitivity.

Keywords: Polish Army in France, Great War, Roman Dmowski, desertions, 1st Polish Rifle Regiment

РЕЗЮМЕ

Кшиштоф Кавалец, Инцидент. Польский национальный комитет в контексте перспективы ликвидации из Польской Армии во Франции добровольцев – военнопленных из немецких войск (июль 1918 г.)

Во второй половине июня 1918 г., непосредственно после введения в военные действия отрядов 1 Полка Польских Стрелков, в них произошло несколько инцидентов дезертирства. Попытка выяснить ситуацию, которую предприняло командование полка, привела к увеличению конфликта, создав угрозу слаженности польской армии, создаваемой во Франции с августа 1917 г. Этот конфликт возымел также и более широкие, политические, последствия.

Это происшествие вызвало беспокойство Польского национального комитета (ПНК) – организации, образованной в августе 1917 г., представляющей польские дела на западе. Комитет поставил под сомнение шаги, предпринятые военным командованием, а исследование и выяснение ситуации, принимая во внимание ее значение, взял на себя Роман Дмовски, возглавлявший ПНК. В Центральном военном архиве хранится 22-страничный рапорт, являющийся результатом предпринятых действий.

Более широкий контекст событий составляли проблемы организационно-го и политического характера, которые привели к разочарованию многих из тех, кто желал добровольно присоединиться к формирующейся армии (можно предположить, что это разочарование коснулось и поражения союзных войск весной 1918 г.). Кроме того, весь инцидент любопытен в контексте отношений между гражданской властью и армией – их различий в приоритетах и восприятии ситуации, а также в их иерархии потребностей.

Ключевые слова: польская армия во Франции, Великая война, Роман Дмовски, дезертирства, 1-й Полк Стрелков Польских